

Polska praktykująca

Autor tekstu: **Grażyna Latos**

Polska to bardzo specyficzny kraj. Kraj ludzi wierzących, którzy nie chodzą do kościoła; kraj wierzących, którzy chodzą do kościoła, a po kościele grzeszą tyle, ile w danej chwili zechcą (później zawsze można się wyświadczyć); kraj niewierzących, którzy chodzą do kościoła po to, by wziąć ślub lub poświęcić wielkanocny koszyk; i wreszcie kraj niewierzących, nie chodzących do kościoła, którzy świętują narodzenie Boga, w którego istnienie nie wierzą. Paranoja czy polska rzeczywistość?

Spośród wymienionych powyżej postaw szczególnie interesujące wydają mi się dwie – tzw. wierzący niepraktykujący, oraz ich swoista opozycja, niewierzący praktykujący. Z jednej strony światopoglądy osób te postawy reprezentujących zostały w pewien sposób określone – osoby te utożsamiają się z jedną z grup – wierzących lub niewierzących. Z drugiej strony charakterystyczny dla tych postaw jest swoisty brak konsekwencji w postaci świadomego niezastosowania się do trzeciego przykazania, albo też niechęć do zrezygnowania z pewnych, dotąd obecnych w ich życiu, praktyk. Przyczyny takiego stanu rzeczy są różne.

Mianem wierzących niepraktykujących przeważnie określamy osoby, które w istnienie boga wierzą, ale tzw. domu bożego w niedziele odwiedzać nie chcą. Czasem są zbyt leniwi, często kościół nie odgrywa w ich życiu ważnej roli i równie często kościoła w swym życiu nie chcą, bo np. bóg – tak, ale cała antygejowska propaganda, atak na zapłodnienie in vitro, czy sprzeciw wobec aborcji – nie.

Takie rozdarcie pomiędzy bogiem a pewnym światopoglądem bywa bardzo bolesne. Często nadchodzi moment, w którym konieczne wydaje się ponownie rozważenie rzeczy dotąd uchodzących za bezspornie pewne i niepodważalne. Rezygnując z wpajanych przez kulturę, tradycję, czy rodzinę schematów warto zastanowić się nad tym, co się pod nimi kryje – rozważyć to, czy coś w ogóle?

Postawienie pewnych pytań i otworzenie umysłu na pewne fakty kończy się różnie. W moim przypadku skończyło się dość bolesnym ateizmem. Dlaczego bolesnym? Życie w katolickiej rodzinie dla osoby w boga niewierzącej a kościoła wręcz nieznoszącej ani łatwe, ani przyjemne nie jest. W tym miejscu pojawia problem postawy drugiej – niewierzący praktykujący.

Niewierzącymi praktykującymi nazywam osoby, które w istnienie boga nie wierzą, jednak udział w pewnych obrządkach lub świętach religijnych biorą. Przyczyny, tym razem obecności pewnych czynności, są różne. Czasem leżą po stronie braku głębszej refleksji, która wpływa na czysto mechaniczne wykonywanie pewnych czynności, czasem przyczyną jest inny człowiek – bliscy, rodzina. Tych przyczyn jest bardzo wiele, ale zwłaszcza ta druga, jest niezwykle istotna.

Istnieje taki stereotyp, że oto w świecie osób niewierzących, skoro nie ma w nim Boga, nie ma też moralności. Nic bardziej mylnego. Właśnie osoby niewierzące zamiast swą aktywność ograniczać do codziennego pacierza otwierają się na innych ludzi. Liczy się człowiek – jego, zdrowie, życie, przyszłość, czy szczęście. Liczy się tu i teraz, a nie wymyślone życie po śmierci. Bo tu i teraz jest wszystkim, a nie kroplą wody w bliżej nieokreślonym oceanie.



Kwestia przyznania się do swojej niewiary i konsekwentne porzucenie religijnych obrządków może pociągać za sobą konieczność podjęcia pewnego wyboru: albo ja, jako niewierząca/y, pozostanę wierna/y sobie i swoim ideałom i raz na zawsze porzucę religię i kościół wraz z jego świętami i obrządkami, albo też pozostawię swych bliskich we względnej szczęśliwości. Wielu ateistów dochodzi do punktu, w którym muszą wybrać – moje szczęście, lub szczęście moich bliskich. M.in. z powodu wagi szczęścia pojedynczego, najmniejszego nawet człowieka, o jakiej wspomniałam w poprzednim akapicie, ten wybór jest bardzo trudny.

Prawdziwym sprawdzianem dobroci, cierpliwości a czasem zwykłej ludzkiej przyzwoitości okazują się ważne dla ludzi wierzących święta, takie jak Boże Narodzenie. Święta Bożego Narodzenia, są świętami silnie zakorzenionymi w polskiej tradycji. Wierzący, czy niewierzący, niemal wszyscy zgodnie zasiadamy przed suto zastawionymi stołami jedząc świąteczne wieczerze i obdarowując się wzajemnie różnymi podarkami. Problem świętowania dnia narodzin boga przez osoby w tego boga nie wierzące w tym roku po raz pierwszy zainteresował mnie na poważnie. Prawdopodobnie dlatego, że w tym roku po raz pierwszy od tej tradycji chciałam uciec.

Wybór jakiego wcześniej dokonałam, a więc rezygnacja z jakiegokolwiek religii, pociągał w moim mniemaniu pewne konsekwencje. Nie chciałam należeć do grona tych, którzy choć nie wierzą, to ślub kościelny wziąć muszą, czy do tych, którzy niby wierzą, ale czterech liter w niedzielę do kościoła nie ruszą. Te dziwne zachowania zawsze wydawały mi się pełne hipokryzji i obłudy. Pragnąc być wierną swoim zasadom, poglądom i ideałom postanowiłam być konsekwentna. Tu jednak się okazało, że zgoda z samą sobą pociąga brak zgody z tymi, których kocham.

Chyba nigdy nie przypuszczałam, że postępowanie zgodnie z własnym sumieniem w intencjach jak najbardziej szczerych i czystych może zranić tylu bliskich mi ludzi. To, co kiedyś nazywałam hipokryzją, obłudą, czy paranoją okazało się zwykłym rozsądkiem, czymś czego prawdopodobnie wymaga polska rzeczywistość.

Ci, którzy mogą pozwolić sobie na luksus życia w zgodzie z własnym *ja* są w moim mniemaniu wielkimi szczęściarzami. Akceptowani mimo swej inności, kochani mimo swej niewiary, wolni mimo swej rodzinnej przynależności – zazdrozczę Wam!

Czy tego chcę, czy też nie chcę, Święta Bożego Narodzenia są. Czy tego chcę czy nie chcę kartki, życzenia i prezenty dostawać będę. Usilne podważanie zasadności świętowania przeze mnie dziwnych narodzin z łona dziewicy niczego dobrego nie przyniosły. Wręcz przeciwnie. Zranienie moich bliskich przełożyło się na olbrzymi żal do samej siebie, rozgoryczenie i utratę wiary w sensowność dążenia do upragnionej przeze mnie szczerości i życia w zgodzie z własnym *ja*.

I tak, podczas otrzymanych dziś świątecznych życzeń, po raz pierwszy, zamiast: dziękuję, ale świąt nie obchodzę, za życzenia zdrowia, szczęścia, ciepła i wesołości podziękowałam bardzo szczerze, bo właśnie mnie, jako niewierzącej, szczęście podczas tych świąt się przyda. Bo właśnie mnie, jako niewierzącej jest podczas świąt szczególnie trudno. Bo w pewien sposób właśnie dziś się poddałam. Moją walkę o miejsce dla mnie samej odkładałam na później – na następny rok, na za dwa lata, lub na bliżej nieokreśloną przyszłość. I choć moi rodzice tego jeszcze nie wiedzą, to przyjadę do nich jutro, by odpokutować przykrość, jaką im wyrządziłam. Pewnie podzielę się z nimi opłatkiem i wysłucham kolęd, jeśli właśnie tego będą chcieli. Czy ta praktyka czyni mnie hipokrytką? Nie. Raczej potwierdza to, że jestem zbyt słaba, by walczyć z rzeczywistością, w której nie ma miejsca dla ateistów.

Zobacz także te strony:

[Refleksje wigilijne](#)

[Ateista na święta](#)

Grażyna Latos

Absolwentka Uniwersytetu Warszawskiego, uczestniczka kursów dotyczących filozofii, historii i sztuki krajów Azji i Afryki, multikulturowości, antropologii i psychologii. Miłośniczka dobrego kina i literatury. Podróżniczka. Recenzentka w Histmag.org, publicystka Magazynu Kobiet Kreatywnych Kreatura. Związana także ze Światem Podróży i miesięcznikiem Pinezka. Feministka.



(Publikacja: 24-12-2008)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6270) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6270>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl